gazeta WYBORCZA
Częstochowa

Potop zatrzymał się pod Jasną Górą

OBLĘŻENIE KLASZTORU PRZEZ SZWEDÓW

W 1655 ROKU – FAKTY, MITY I OPINIE

Mija właśnie 345. rocznica oblężenia Jasnej Góry przez wojska szwedzkie. Przypominamy przebieg walk, trwających od 18 listopada do 26 grudnia, opowiadamy o związanym z nimi micie i opiniach historyków.

Historia obrony Jasnej Góry przed Szwedami w 1655 r. żyje w świadomości Polaków w oparciu o „Nową Gigantomachię" napisaną i wydaną w 1658 r. pod kierunkiem o. Augustyna Kordeckiego oraz „Potop" Henryka Sienkiewicza, który korzystał z pierwszego wymienionego utworu. Stąd wiedza przeciętnego Polaka o oblężeniu Jasnej Góry to mieszanina prawdy i mitu, faktów historycznych i zmyślonych. Chciałbym skoncentrować się na kilku tematach, które przybliżą nam tamte zdarzenia.

* * *

Jednym z nich jest obecność pod Jasną Górą historycznych postaci, które wymienione są w „Gigantomachii", jak i w „Potopie". Wszyscy znamy nazwiska: Müller, hrabia Wrzeszczowicz, płk Sadowski, gen. Wittenberg. Osoby te istniały naprawdę i nie są wymysłem Sienkiewicza. Nie pamiętał on jednak o bliższym przedstawieniu osób, które walczyły po szwedzkiej stronie.

Głównym autorem planu najazdu na Polskę w 1655 r. był król Karol X Gustaw. Po kądzieli pochodził od Wazów, był więc dalekim krewnym naszego króla Jana Kazimierza. W chwili rozpoczęcia wojny miał 33 lata i rok wcześniej zastąpił na tronie królową Krystynę, która abdykowała, przeszła na katolicyzm i wyjechała do Rzymu. Karol X Gustaw miał wszechstronne wykształcenie w zakresie języków obcych, polityki i historii. W 1642 r. wziął udział w wojnie 30-letniej. Studiował też w słynnej szkole wojskowej założonej przez Gustawa II Adolfa. W 1648 r. został naczelnym wodzem armii. Gdy koronował się, od razu zaczął przygotowania do wojny z Polską. Jego głównymi doradcami w tej sprawie byli: zbiegły z Polski magnat Hieronim Radziejowski i hrabia Wrzeszczowicz. W rękach Szwecji była już Finlandia, Inflanty i Pomorze Szczecińskie z kawalkiem Meklemburgii. Gdyby udało się zająć całe Prusy, Bałtyk stałby się wewnętrznym morzem Szwecji. W lutym 1660 r. w czasie posiedzenia stanów szwedzkich w Göteborgu, zmarł nagle z powodu przeziębienia w wieku 38 lat. Nie doczekał zakończenia wojny i podpisania pokoju oliwskiego.

Na czele wojsk szwedzkich w Polsce stał feldmarszałek Arvid Wittenberg. Książę, urodzony w Finlandii, wywodził się z rodu Wirtenberg von Debern o niemieckich korzeniach, chociaż sam podobno po niemiecku nie mówił. W chwili wybuchu wojny z Polską feldmarszałek miał już 49 lat i sporo sukcesów militarnych na koncie. W czasie wojny 30-letniej odznaczył się w bitwach pod Nördlingen, Wittstock i Chemnitz, czasowo sprawował też dowództwo nad całością wojsk. Jako dowódca odniósł zwycięstwo pod Wolfenbüttel, Breitenfeld i Jankov. W 1655 r. został namiestnikiem Pomorza skąd na czele 17-tysięcznej armii wkroczył latem do Wielkopolski. To właśnie Wittenberg zmusił do kapitulacji polską szlachtę pod Ujściem 25 lipca. Wielkim sukcesem militarnym generała było zdobycie Krakowa 8 października. W latach 1655-56 był komendantem Warszawy. W czasie szturmu Częstochowy był zwierzchnikiem dowodzącego oblężeniem gen. Müllera. W czerwcu 1656 r. bronił Warszawy, ale na skutek ogromnej przewagi Polaków musiał skapitulować. Feldmarszałek nie chciał do końca zgodzić się na warunki kapitulacji przedstawione przez stronę polską. Zamknięto go w twierdzy w Zamościu, gdzie zmarł już w 1657 r. Na temat Wittenberga tak pisał Wacław Potocki w „Wojnie Chocimskiej":

Dali próby odwagi w szwedzkiej onej wrzawie,
Gdy szturmem Wirtemberga dostali w Warszawie
Który wczoraj triumfy zwoje mierzył w strychy
Nie wojsko, nie żołnierze, hołik go wziął lichy.

Wykonawcą rozkazów Wittenberga był generał Müller, który bezpośrednio dowodził oblężeniem Częstochowy. Pochodził z rodziny szlacheckiej z Lüneburga, a jego ojciec był oficerem cesarskim. Urodził się w 1604 r., a w 1623 r. wstąpił na służbę w armii szwedzkiej. Walczył pod dowództwem Gustawa Adolfa w czasie wojny z Polską w Prusach w latach 1626-29. W czasie wojny 30-letniej za odwagę szybko awansował na pułkownika, a w 1647 r. na generał-majora. W 1655 r. został generałem kawalerii. Odznaczył się w całej karierze jako zdolny obrońca twierdz, tak że jego podobizna została umieszczona na miedziorycie poświęconym Karolowi X Gustawowi. W 1650 r. uzyskał tytuł szlachecki i odtąd tytułował się Burchard Müller von der Lühne.

Wittenberg poznał Müllera w 1648 r. w bitwie pod Pragą. Dlatego właśnie wysłał go do Polski, jako zaufanego dowódcę. Müller został komendantem wojskowym Wielkopolski. Jego zadanie polegało na tłumieniu buntów. Na polecenie Wittenberga wyruszył pod Częstochowę, aby zająć Krzepice, Wieluń i Jasną Górę — strategiczne miejsca leżące przy granicy ze Śląskiem. Po niepowodzeniu, jakim było odstąpienie od klasztoru, poprosił króla szwedzkiego o 3-letni urlop. W 1660 r. wycofał się z czynnego życia wojskowego, osiadł w jednej ze swoich posiadłości i poświęcił rodzinie. Zmarł w 1670 r., pochowany jest w swojej kaplicy w kościele św. Mikołaja w Greifswaldzie.

* * *

Postacią historyczną, związaną z wydarzeniami pod Jasną Górą, był także hrabia Jan Woyhard Wresawec z Wresowic w Czechach, którego Sienkiewicz nazywa Wrzeszczowiczem. Urodził się w 1623 r., kilka lat spędził na dworze cesarskim w Wiedniu, mówił biegle po łacinie, niemiecku, włosku i czesku. Był katolikiem. Od cesarza Rudolfa II otrzymał tytuł hrabiego. W latach 40. odwiedził Jasną Górę, gdzie „za obronę życia i zdrowia w ciężkich chorobach doznaną" Matce Boskiej dziękował. Za pożyczone pieniądze nabył dzierżawę żup solnych w Wieliczce, które przynosiły mu wysokie dochody. W 1650 r. król Jan Kazimierz pozbawił go tego przywileju. Z tego powodu stał się Wrzesowicz zajadłym wrogiem Polski. Wyjechał z kraju i rozpoczął działania propagandowe, skierowane przeciwko Janowi Kazimierzowi. W Konstantynopolu podburzał przeciw Polsce Turków, a w 1652 r. przybył do Szwecji, gdzie obsypano go honorami i zaszczytami. Był bardzo pomocny Karolowi Gustawowi w przygotowaniu agresji. Do Polski wkroczył z pierwszymi oddziałami szwedzkimi w lipcu 1655 r. Awansowany na stopień generał-majora rozpoczął swoją krótką, wojskową karierę jako dowódca podległy Wittenbergowi. Pustoszył Wielkopolskę, brał udział w oblężeniu Krakowa, pacyfikował Podkarpacie, gdzie rozwijała się partyzantka, grabił i palił powstańcze wsie; w październiku 1655 r. wpadł niespodziewanie nocą do Kościana w Wielkopolsce i mszcząc śmierć landgrafa Fryderyka, szwagra Karola X Gustawa, spalił miasto i zabił 300 mieszkańców.

Na przełomie października i listopada 1655 r. dowiedział się, że król zamierza podporządkować go gen. Müllerowi. Udając, że o niczym nie wie, postanowił zająć Jasną Górę, aby odzyskać łaskę monarchy. Pod klasztorem pojawił się już 8 listopada na czele oddziału złożonego z 200 jeźdźców i zażądał od mnichów poddania twierdzy, grożąc jej zburzeniem i zbeszczeszczeniem świętych miejsc przez wojska Müllera. Od 18 listopada pozostawał pod bezpośrednim dowództwem generała jako kwatermistrz. Z tego czasu zachował się dokument podpisany przez Wrzesowicza, w którym nałożył na wsie wokół Koniecpola i Szczekocin obowiązek kontrybucyjny poprzez dostarczenie armii szwedzkiej „60 tys. bochenków chleba, 80 beczek piwa, 40 korcy owsa, 8 wołów, 60 baranów, 4 beczki soli, 1 beczkę gorzałki, 400 gęsi lojowych, 200 jajek, 40 fasek masła, gęsi i kur co potrzeba". Ponieważ rozkaz nie poskutkował, hrabia wydał zaraz nowy, wzywający do posłuchu „pod srogim i surowym karaniem ogniem i mieczem". Wrzesowic jeszcze raz próbował niespodziewanie zająć Jasną Górę w lutym 1656 r., ale zamiar nie powiódł się.

Hrabia czeski niezbyt długo cieszył się swoją pozycją w armii szwedzkiej. We wrześniu 1656 r. spieszące z odsieczą Szwedom otoczonym w Kaliszu wpadł w zasadzkę koło Śremu. Chłop załukł go batami i kijami, a ciało utopili w rzece Lubrzy. O śmierci Wrzesowica tak pisał ówczesny autor Wojciech Odymalski w swej rymowanej kronice:

...I tu i dwózie kupy przeskakuję,
Że naostatek koń pod nim szumiuje
I padnie skhury; on zatym, co biegu
Może mieć w nogach, uchodzi do brzegu,
Chce w wodę skoczyć i rzekę przepłynąć,
Żeby mógł jako z kupy się wywinąć.
W czym, gdy się siłi, kijami zabity
Od chłopów, poległ oraz z wojskiem zbity.
Odmset na płacu trupa położono,
Samego na koniec w rzekę wrzucono,
Nie pytając się o pompach i grobie,
Ryby, gdzie pogrzeb, sprawiły mu w sobie.
Ten spotkał koniec Wrzeszczewca nędznego
Za niecne zdrady i rabunki jego.

Osobą, która pozytywnie zaprezentowana została w „Gigantomachii" i w „Potopie", był płk Wacław Sadowski. Czech, wyznania luterańskiego. Jego ojciec był cesarskim komisarzem wojennym na Śląsku. W czasie wojny 30-letniej za udział w buncie przeciwko cesarzowi w 1632 r. rodzinie Sadowskich skonfiskowano 2/3 majątku. W 1633 r. przyjechali do Polski. Wacław, który urodził się w 1618 r., miał wtedy 15 lat. Wstąpił na służbę do armii szwedzkiej, a w 1640 r. dosłużył się stopnia pułownika kawalerii. W 1648 r. został dzierżawcą dóbr w powiecie kościańskim w Wielkopolsce. Służąc Szwedom kilkakrotnie wykazywał przyjazny stosunek do oo. paulinów, mimo że był protestantem (jaki to kontrast z postacią Wrzesowica — katolika!). W trakcie pertraktacji doradzał ojcom, aby nie drażnić uporem najeźdźców, ale dodawali coraz to nowe warunki kapitulacji. Odradzał Müllerowi oblężenie klasztoru, mówiąc, że pokonanie mnichów nie przysporzy mu chwały, a porażka może zaważyć na jego karierze. 17 grudnia, na tydzień przed Wigilią, Sadowski napisał odręczny list do przeora Kordeckiego, w którym w żartobliwym tonie zapraszał go „na dzień dzisiejszy do św. Barbary na ryby, ponieważ nas WM nie chcesz prosić". W styczniu 1656 r., ostrzegł paulinów, że gen. Wittenberg zamierza zaskoczyć ich pod koniec miesiąca i niespodziewanym atakiem zająć klasztor. Ostrzeżenie przyszło na czas i udało się zorganizować obronę.

* * *

Nie będę kontynuował opisu polskich bohaterów tej historii, takich jak Jan Kazimierz, Piotr Czarniecki czy Augustyn Kordecki, ponieważ informacje o nich są dostępne w źródłach. Chcę natomiast przedstawić kalendarium wydarzeń, które przeszły do historii jako „Obrona Jasnej Góry". Oto główne fakty:

18 lipca – Szwedzi wchodzą do Polski;
25 lipca – dowódcy polscy podpisują akt kapitulacji pod Ujściem;
6 sierpnia – paulini na naradzie przyjmują linię postępowania na wypadek detronizacji Jana Kazimierza, który uszedł na Śląsk i oblężenia klasztoru;
28 października – o. Kordecki zwraca się do Karola X Gustawa o wydanie listu gwarancyjnego „Salva gwardia";
7 listopada – paulini wywożą potajemnie cudowny obraz do Lublińca, a potem do Mochowa pod Głogówkiem;
8 listopada – pierwsze oddziały agresorów docierają pod Jasną Górę.
Ok. godz. 22.00 pod klasztorem zjawia się oddział 200 jeźdźców hr. Wrzesowica. Paulini podejmują z nim pertraktacje, korespondują też z Janem Kazimierzem, Karolem X Gustawem, Stefanem Czarnieckim, Radziejowskim, Sadowskim i Wittenbergiem. Palą też zabudowania podklasztorne, aby ułatwić obronę. 13 listopada Wrzesowic odchodzi spod Jasnej Góry, a 5 dni później przybywa armia gen. Müllera. 19 listopada paulini ogniem artylerii niszczą zabudowania Częstochówki, gdzie ginie zięć Müllera. Przez kolejne dwa dni trwa wzajemny ostrzał. Nocą z 24 na 25 dowodzący obroną Piotr Czarniecki na czele oddziału dokonuje nocnej wycieczki na oblegających; udaje się zagwoździć 2 działa. Nazajutrz rozpoczynają się kolejne rokowania. 27 listopada gen. Müller przekazuje mnichom warunki kapitulacji, a wojska szwedzkie dokonują grabieży okolicznych gospodarstw. 30 listopada, po odmowie kapitulacji, agresorzy aresztują uczestniczących w negocjacjach mnichów – oo. Bleszyńskiego i Małachowskiego, grożąc ich śmiercią w razie dalszego uporu. 5 grudnia ostrzeliwują klasztor pociskami zapalającymi.

Rozpoczyna się okres najbardziej gwałtownych walk, ale też zmienia się sytuacja polityczna. 10 grudnia Jan Kazimierz podejmuje decyzję o powrocie ze Śląska do Polski; szlachta masowo wraca na stronę polskiego króla; na pomoc mu ruszają Tatarzy. Ciągłe szwedzkie grabieże, kontrybucje i mordy nastawiają do nich wrogo polskie społeczeństwo. Karol X Gustaw wchodzi w układy z Rosją, Kozakami Chmielnickiego i elektorem Pruskim co do ewentualnego rozbioru Polski.

Tymczasem 11 grudnia pod Jasną Górę przybywają dwie ciężkie armaty i 900 nowych żołnierzy. Przez dwa dni trwa silny ostrzał klasztoru, który stopniowo słabnie z braku prochu i amunicji, ale od 15 grudnia znów się nasila. Wojska oblężnicze tracą jedno z dział po nocnym wypadzie obrońców, ale wewnątrz klasztoru narasta opozycja wobec o. Kordeckiego. Część załogi chce się poddać. 16 grudnia gen. Müller przedstawia nowy wariant aktu kapitulacji, a 18 grudnia pod Jasną Górą pojawiają się górnicy minerzy, próbując przygotować podkop. Dzień później wypad z klasztoru doprowadza do zabicia górników oraz zagwożdżenia 2 dział. 23 grudnia wojska oblężnicze otrzymują jednak nowe dostawy prochu i amunicji oraz dwa ciężkie moździerze. W Wigilię Bożego Narodzenia gen. Müller składa obrońcom listowną propozycję: odstąpi od klasztoru w zamian za 40 tys. talarów okupu za klasztor i 20 tys. za szlachtę. Paulini odmawiają. 25 grudnia następuje ostatni, bardzo ciężki ostrzał klasztoru. Tego samego dnia gen. Müller otrzymuje list od Karola X Gustawa z poleceniem przerwania oblężenia. W nocy z 26 na 27 grudnia armia szwedzka opuszcza Częstochowę.

* * *

Takie są podstawowe fakty związane z oblężeniem Jasnej Góry. Warto natomiast podać kilka precyzyjnych informacji, o których można powiedzieć, że pochodzą z wiarygodnych źródeł.

Blokada trwała 48 dni, ale tylko 10-12 dni zajęły walki. Resztę czasu spędzono na pertraktacjach. Załoga Jasnej Góry liczyła ok. 200-250 osób; w jej skład wchodzili Polacy, Węgrzy, żołnierze zawodowi, przeszkoleni chłopi, niewielka ilość szlachty, ok. 20-30 mnichów, dysponowała 30 działami różnego kalibru. Straty po stronie obrońców były następujące: 3 zabite konie, 1 rozbite koło od armaty, 16 wybitych szyb, 1 zabity żołnierz (Węgier postrzelony przypadkowo przez załogę klasztoru w czasie nocnej wycieczki), 3 zabitych cywilów w czasie tego samego dnia (to owi 3 Janowie, o których pisze Sienkiewicz).

Straty po stronie szwedzkiej były wyższe, ale nie przekroczyły kilkunastu osób. Wojska oblężnicze w końcowym etapie walk liczyły ok. 2500 żołnierzy i 12 armat, z których stracili 4. Przewaga klasztornej artylerii była duża i pozwalała zrównoważyć siły wobec liczebnej przewagi oblegających.

Na koniec jeszcze jedna ważna kwestia: dlaczego Szwedzi napadli na klasztor? Oprócz motywów wojskowych (twierdza przy granicy) i psychologicznych (po Krakowie i Warszawie było to najważniejsze miejsce dla Polaków) dużą rolę odgrywały też względy finansowe. W październiku na stronę szwedzką przeszła duża część wojsk hetmana Koniecpolskiego. Żołnierze, nie opłacani od dawna, otrzymali od Karola X propozycję służby na szwedzkim żołdzie. Karol Gustaw obiecał płacić im na bieżąco, bo polski zaciąg był ważnym elementem wojny psychologicznej, jaką monarcha toczył przeciwko Janowi Kazimierzowi. Szwedzka Rada Wojenna zaplanowała, że żołd dla wojsk polskich wypłacany będzie z pieniędzy pochodzących z klasztorów i kościołów. W ten sposób zapewniano sobie źródło wysokich dochodów, a z drugiej strony zmuszano polskie wojska zaciężne do akceptacji metod, jakie stosowano, był zdobyć dla nich środki na wypłatę żołdu. Każdy protest oznaczałby, że polscy zaciężni żołdu nie otrzymają.

* * *

W ciągu ostatnich 300 lat rosła legenda obrony Jasnej Góry. Wydarzeniom z 1655 r. zaczęto w końcu przypisywać cudowne wstawiennictwo Matki Boskiej, głosząc jej specjalną opiekę nad Rzeczpospolitą. Miało to przyczynić się do odwrócenia losów wojny i wypędzenia Szwedów. Faktem jest, że Jasna Góra była w tym czasie jedyną twierdzą, jaka nie poddała się Szwedom. Jak również, że w okresie od listopada do grudnia 1655 r. wydarzyły się rzeczy, które o wiele bardziej przyczyniły się do tego, że gen. Müller zwinął obóz i po cichu odszedł na Północ. Fakty te mają jednak racjonalne wytłumaczenie i dalekie są od zjawisk pozaziemskich.

Sukcesy odnoszone przez Szwedów od lipca do listopada 1655 r. oszołomiły Karola X Gustawa. Po ucieczce Jana Kazimierza na Śląsk widział się już na polskim tronie. Szlachta masowo deklarowała lojalność w zamian za gwarancję bezpieczeństwa wystawiana każdemu, kto o nią poprosił, część wojska polskiego przeszła na stronę najeźdźcy. Karol X zwołał nawet na koniec listopada sejm do Warszawy aby przypieczętować panowanie , poprzez legalny akt detronizacji Jana Kazimierza i swoją koronację. Tymczasem wypadki zaczęły biec nieoczekiwanym trybem.

4 października 1655 r. w bitwie pod Kościanem zabity został landgraf heski Fryderyk, szwagier Karola. Na skutek szwedzkich grabieży, kontrybucji i mordów chłopi w Wielkopolsce zaczęli organizować się w oddziały i wycinać pojedyncze podjazdy szwedzkie. Chan tatarski Mehmed Girej opowiedział się po stronie Polski i ruszył na Ukrainę przeciw Szwedom. Na skutek nieprzestrzegania przez szwedzkich komendantów listów gwarancyjnych szlachta licznie odstępuje Karola. 9 listopada Jerzy Lubomirski wzywa Jana Kazimierza do powrotu do Polski. Tydzień potem Jan Kazimierz i Prymas wydają uniwersały, w których wzywają naród polski do stawienia oporu. W połowie grudnia Jan Kazimierz wyrusza do Polski, wojska wracają na jego stronę. Na wieść o pochodzie Tatarów szwedzki gen. Douglas wycofuje się z Małopolski. W obliczu tej sytuacji Karol X Gustaw 11 grudnia wzywa gen. Müllera do przerwania oblężenia Jasnej Góry. Müller otrzymał list 25 grudnia, a dwa dni potem odstępuje od klasztoru.

Takie były ziemskie powody zwycięstwa nad Szwedami. Gdyby Szwedzi za wszelką cenę chcieli zdobyć klasztor, uczyniliby to na pewno wcześniej po przez bardziej intensywny ostrzał. Karol X Gustaw wolał jednak zająć Jasną Górę drogą pertraktacji. Wiedział, że odgrywa ona w świadomości Polaków dużą rolę jako miejsce kultu, bał się zadrażniać stosunki z katolikami, mając zwłaszcza na względzie sejm. Stąd rozkazy do Müllera, aby ten osiągnął cel bez stosowania siły. Potem, kiedy okazało się, że klasztoru nie uda się zdobyć drogą pokojową, było za późno. Sytuacja polityczna w grudniu zmieniała się tak szybko, że król szwedzki potrzebował wszystkich wojsk, by opanować wypadki, które zaczęły wymykać mu się spod kontroli i nakazał odwrót.

* * *

Chciałbym teraz zająć się tematem, który przed 80-90 laty wywoływał tak gorące spory i polemiki, że doprowadził w końcu do wykształcenia się dwóch wrogich sobie „obozów". W polemice tej dwa dokumenty podpisane przez ojca Kordeckiego w październiku i listopadzie 1655 r., stały się dla niektórych podstawą do oskarżeń wysuwanych przeciwko przeorowi i Kościołowi. Dokumentami, o których mówię, był list gwarancyjny (tzw. Salva gwardia) z 28 października 1655 r. otrzymany przez paulinów od Karola X Gustawa, oraz list napisany 21 listopada przez przeora do gen. Müllera.

Salva gwardia była rodzajem listu gwarancyjnego, wystawianego przez króla lub przez feldmarszałka Wittenberga magnatom, szlachcie, miastom, kościołom, klasztorom, województwom i powiatom. W okresie od sierpnia do listopada 1655 r. szwedzka kancelaria królewska wystawiła setki, jeśli nie tysiące takich dokumentów. Po kraju rozlała się fala aktów poddańczych, a liczba ich kopii w Państwowym Archiwum w Sztokholmie potwierdza tezę, że było to wtedy zjawisko masowe.

W zasadzie każdy gwarantował posiadaczowi zachowanie wolności religijnej, praw i przywilejów, ochronę dóbr przed samowolą żołnierzy szwedzkich; bardzo rzadko zwalniał od podatków i kontrybucji. Jego przestrzeganie zależało jednak tylko od woli lokalnego komendanta szwedzkiego. Salva nie zapewniała nietykalności miejsca, nie pociągała za sobą przywilejów politycznych. Zobowiązywała natomiast jej posiadacza — i to było zawsze przez Szwedów przestrzegane — do wyrzeczenia się Jana Kazimierza i uznania Karola X. I taki dokument otrzymała Jasna Góra. Inicjatorem wystąpienia do Szwedów był zapewne o. Augustyn Kordecki, co 300 lat później stało się podstawą rzucenia cienia na jego osobę.

* * *

Warto popatrzeć, w jakich okolicznościach podjęto decyzję o przyjęciu Salva gwardia. Przełom października i listopada to okres największych triumfów szwedzkich w Polsce. Siły Rzeczpospolitej kompletnie się załamały. Chęć ratowania siebie i swoich dóbr stawiło się powszechnym dążeniem osób i instytucji. Duchowieństwo i magnaci gremialnie przechodzili na szwedzką stronę. Jan Kazimierz uszedł z kraju. Wojska szwedzkie, złożone prawie w całości z protestantów, wrogo nastawione były do katolicyzmu; rabowanie kościołów i klasztorów było na porządku dziennym. Padł Kraków i Warszawa.

6 sierpnia paulini na specjalnej naradzie postanowili, że w swoich dalszych decyzjach będą brać pod uwagę postawę polskiego dworu, opinię szlachty i wyższego duchowieństwa. Mieli przyjąć postawę wyczekiwania i odpowiadać wymijająco na propozycje szwedzkie. Gdyby Szwedzi opanowali cały kraj, paulini postanowili, że postąpią tak, jak większość narodu, nie byli bowiem zobowiązani do zachowania wierności królowi dłużej, niż pozostali duchowni, a zwłaszcza szlachta! Walka o tron między Karolem X Gustawem a Janem Kazimierzem tak naprawdę nie interesowała mnichów, bo każdy władca protestancki, gdyby chciał rządzić w Polsce, musiałby i tak przejść na katolicyzm. Akt ten dokonałby się prawdopodobnie właśnie na Jasnej Górze. Ustalono też, że gdyby Karol X Gustaw przybył do klasztoru będzie „przyjęty nie tak ochotnie, jak z rewerencjami; zimno, lecz z szacunkiem należnym koronowanej głowie. Postanowiono wywieźć skarbiec klasztorny do Nysy i rozpocząć zbieranie środków na obronę.

Jak więc widać, w ustaleniach tych nie ma mowy o zdradzie króla czy państwa, a jedynie o dostosowaniu się do aktualnej sytuacji. Obowiązkiem paulinów była obrona klasztoru, o los Rzeczpospolitej miał się martwić król (a ten zbiegł na Śląsk), senatorowie i szlachta (a ci przechodzili na stronę Karola Gustawa).

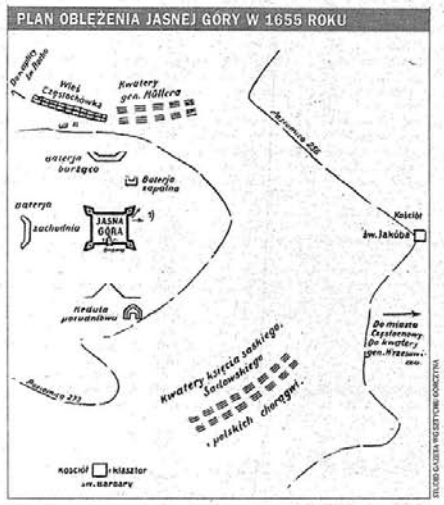

Obraz przedstawiający oblężenie, który znajduje się obecnie w Sali Rycerskiej

Wersji z 1658 roku brzmi:

„Niechaj się dowie Wasza dostojność, iż nie jest naszym postanieniem wybierać królów, lecz tylko wybranych przez wysokie stany Królestwa szanować i być im posłusznymi. Kogo zatem czuwający nad Rz-litą wybierają, tema i my tak ziebie samych, jako i też święte miejsce, które dotąd w opiece i największej czci u królów było, korule poddajemy i poddawać będziemy. Ale do tego nie zmusza nas oręż, bo rycerstwo nie jest naszym rzemiosłem, ani mamy po temu siły, aby się opierać potędze królów. Widzieliśmy rozporządzenie JKM, a ponieważ mamy dostateczną załogę do powstrzymania napadu na miejsce święte, dlatego rozporządzenie wspomniane w wielką wprawiło nas wątpliwość. tembardziej, że klasztor nasz z kościołem ma od dawna wcale innego Pana i nazywa się Jasna Góra, miasto zaś Częstochowa wcale do klasztoru nie należy. Dlatego błagamy usilnie jego dostojność, aby zechciał zostawić w spokoju Zgromadzenie nasze i kościół Boży i Najświętszej Bogarodzicy poświęcony, iżby w nim cześć Boga na przyszłość pozostawała, gdzieby zarazem majestat Boski błagano o zdrowie i powodzenie Najjaśniejszego Króla. Tymczasem my, niegodni, zanosząc nasze prośby, polecamy się najuśmiehniejszym względom Waszej dostojności pokładając ufność w jego dobroć, po której i na przyszłość wiele sobie obiecujemy."

Z załączonego zestawienia widać, że w wersji z 1658 r. list jest okrojony i pozbawiony czterech fragmentów, które miałyby dowodzić zdrady o. Kordeckiego. Krytycy występujący przeciwko przeorowi w latach 20. i 30. naszego stulecia, dowodzili, że list świadczy o zamiarze zdradzenia Jana Kazimierza. W świetle tego, co opisałem w ostatniej części artykułu, teza ta nie znajduje jednak potwierdzenia. List to tylko słowa, a liczą się fakty. Faktem jest zaś przede wszystkim to, że Jasna Góra jako jedyna twierdza w Polsce (oprócz Gdańska) nie wpuściła Szwedów za mury i nie opłaciła się żadną kontrybucją. Paulini odstąpili Jana Kazimierza tylko na piśmie, a w rzeczywistości pozostali wierni królowi i Rzeczpospolitej.

Zresztą rozpatrywanie tego problemu w kategorii państwo-ojczyzna nie jest właściwe z dzisiejszej perspektywy. W tamtej konkretnej sytuacji politycznej paulini z o. Kordeckim na czele wyróżnili się pozytywnie na tle polskiej szlachty i duchowieństwa. List z 21 listopada był tylko prostą konsekwencją postawy przyjętej 6 sierpnia i polegającej na wyczekiwaniu, pertraktowaniu, negocjowaniu w nadziei na zmianę sytuacji w kraju. Wielu wtedy postąpiło inaczej — dokonali prawdziwej zdrady, występując zbrojnie po stronie Karola X Gustawa lub swoim nazwiskiem firmując jego poczynania w Rzeczpospolitej. Większość z nich okazała się niedługo potem wielkimi „patriotami", wkradając się na powrót w łaski Jana Kazimierza, kiedy już nic im nie groziło. Paulini tego nie zrobili. Obronili klasztor i reputację stanu duchownego. Ojciec Kordecki miał w tym duży udział. Można się zastanowić, co by się stało, gdyby paulini w końcu otwarli bramy Szwedom? To już jednak temat na odrębny artykuł...

WOJCIECH ŁYGAŚ

Bibliografia: Ks. L. Frąś „Gen. Burchard Müller von der Lühne". Wrocławek. 1936; A. Kersten „Szwedzi pod Jasną Górą 1655", PWN, Warszawa 1975; A. Kordecki: „Nowa Gigantomachia", Częstochowa, 1658; „Nordisk Familiebok", Malmo 1948; Ks. L. Frąś „Obrona Jasnej Góry", Częstochowa, 1935; O. Górka „Legenda a rzeczywistość obrony Częstochowy w 1655 r." PWN, Warszawa 1957 r.; Th. Westrin „Częstochowa Klosters Belägring af Karl X Gustafs trupper 1655" Stockholm, 1905; Z. Kuchowicz, Z. Spierański „W walce z najazdem szwedzkim 1655-1660" MON, Warszawa, 1956; P. Jasienica: „Rzeczpospolita Obojga Narodów", Warszawa 1992.

Autor jest częstochowianinem, absolwentem LO im. Słowackiego i skandynawistyki na Uniwersytecie Gdańskim. Pracuje jako tłumacz szwedzkiego i organizator imprez turystycznych. Pisze książkę o śladach szwedzkiej kultury na terenie Trójmiasta, gdzie mieszka. Współpracuje z tamtejszą prasą i Instytutem Bałtyckim. Tytuł od redakcji.